

# Prześladowanie Kościoła przez komunistów

w parafii Ujanowice w latach 1949 i 1950

*Wypisy z Kroniki Parafialnej napisanej przez Księdza Bernardyna Dziedziaka.*

“Dekret o wolności sumienia” wydany przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sierpniu 1949 r. narobił kłopotu. Wzywali nas wszystkich księży do Limanowej do Starostwa i tłumaczono, co to za “dobrodziejstwo” ten dekret “o wolności sumienia”. Każdy musiał słuchać tych głupich słów, które tłumaczył starosta wobec przedstawicieli Urzędu Bezpieczeństwa.

W tym roku (1949) zaczęło objeżdżać “Kino Objazdowe” i szerzyć propagandę komunizmu wśród ludności wiejskiej i wśród dzieci. W każdym wyświetlaniu coś musieli dać przeciw księżom, przeciw Ojcu św.

Dnia 25 stycznia 1950 r. o godzinie 4-tej rano przyjeżdża pod plebanię autobus towarowy. Biją do drzwi. Ja już wstałem i mówię - poczekajcie niech się ubiorę, a oni, że nam zimno, mówią - bo był wtedy mróz coś około 28° C. Wpuściłem ich do pokoju. - Czegoż panowie chcecie. A oni - niech się ksiądz ubiera i jedzie z nami do Limanowej. - Po co? Pytam. - Tam księdzu powiedzą. Ledwie im wytłumaczyłem, że, muszę najpierw Mszę św. odprawić. Odprawiłem w przekonaniu, że może to już ostatni raz mam Mszę św. Po Mszy św. wsiedliśmy do auta towarowego, otwartego na mrozie około 28° C. Auto było załadowane od przewozu świń i takim autem zawieźli nas do Limanowej do Starostwa i kazali czekać w jednym pokoju. Powoli zwozili do tego pokoju innych księży.

Dopiero około godziny 9-tej zjawia się w tej sali, gdzie nas księży było już kilkadziesiąt z całego powiatu limanowskiego, pan Starosta Limanowski w asystencji członków Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i Prezesa Partii i najpierw wywołał dziekanów do drugiego pokoju. Było nas tylko 2 dziekanów - ks. Andrzej Bogacz z Tymbarku i ja. I mówi do nas, po co nas we-



Ksiądz Bernardyn Dziedziak proboszcz parafii Ujanowice w latach 1930 – 1981.

zwano, że mamy założyć protest przeciw “nadużyciom” popełnionym w “Caritasie” we Wrocławiu. My jako dziekani mamy przemówić do księży i spowodować protest wszystkich księży przeciw tym rzekomym “nadużyciom” we Wrocławiu i potem albo wszyscy, albo przynajmniej większa część pojedziemy do Krakowa, aby tam wziąć udział w wiecu księży z całego województwa przeciw nadużyciom w Caritasie, którego biskupi nie dopilnowali. Gdy nam to powiedzieli, wtedy ks. Dziekan Bogacz z Tymbarku zasłabł na serce.

A ja zostałem sam i wtedy stanowczo się temu sprzeciwiłem, że ani nigdzie nie pojadę, ani żadnego protestu nie podpiszę, bo ta sprawa do mnie, ani do innych księży nie należy, ale należy do kompetencji Episkopatu. Jeśli rzeczywiście w Caritasie Wrocławskim są nadużycia, to niech te

rzeczy załatwią władze państwowe z Episkopatem, a nie z nami od dołu. Nikt nas nie ustanowił sędziami dla Wrocławia, ja nie mogę wykorzystać zła w swojej parafii i będę się mieszał do Wrocławia!!

Nastąpiła konsternacja między tymi panami, co przyszli. Na taki stanowczy sprzeciw nie byli przygotowani. Odwołali się do plenum zebrania księży - poszliśmy wszyscy na salę, gdzie czekali księża. Najpierw podali arkusz, aby podpisał każdy z księży listę obecności. Nikt z nas nie podpisał! - baliśmy się bowiem, by naszych podpisów nie użyli do czego innego, przeciw naszemu Biskupom. To ich bardzo poirytowało. Potem miał przemówienie do wszystkich księży starosta i zaczął nas nakłaniać ostro, że mamy obowiązek jechać do Krakowa i zaprotestować. Ledwie starosta skończył, ja zaraz poprosiłem o głos i powiedziałem, "ja nigdzie nie pojadę" i tłumaczę, że to do mnie nie należy. Zaraz poparł mnie ks. dr Ludwik Kowalski proboszcz limanowski i ksiądz Opat ze Strzyżycy, a potem wszyscy księża zawołali "nigdzie nie jedziemy i żadnego protestu nie podpisujemy". Próbowali skaptować choć kilku księży nawet groźbą, ale wszyscy stanowczo odmówili. Starosta był wściekły ze złości i prawie wrzeszczał nad nami - "zakute macie głowy, zakute ręce itp., a my opuściliśmy głowy i śmialiśmy się po cichu. Nadjechały autobusy osobowe, aby nas zawieźć do Krakowa i nikt nie wsiadł!

A my wszyscy kapłani poszliśmy do kościoła w Limanowej, aby się pomodlić o opiekę Matki Najświętszej nad nami. Pokazało się, że było dla nas przygotowane w Starostwie obfite przyjęcie, ale już nikt nas nawet nie prosił, bo ich wstyd było, że przegrali na całej linii, ale też od-tąd uważają mnie w powiecie za wielkiego wroga komunizmu i gnębią podatkami.

W marcu tego roku (1950) wyszedł dekret o upaństwowieniu dóbr "martwej ręki". Zajęli wtedy grunt tutejszej Ochronki Sióstr Służebniczek i już się nim podzielili tutejsi gospodarze jak

szatami Pana Jezusa pod Krzyżem. Za parę miesięcy zwrócili te pola zakonnicom, chłopci się tylko ośmieszyli, jak są chciwi na cudze grunta.

Po upaństwowieniu Instytucji Kościelnej dobroczynności "Caritas" w całej Polsce, poczęto likwidować poszczególne placówki wychowawcze kościelne. Tutejsza Ochronka dla dzieci przedszkolnych istniejąca od r. 1931 padła ofiarą tej walki. Najpierw siostrę zakonną kwalifikowaną i opłacaną dotąd przez państwo władze szkolne powiatowe przeniosły do Kamienicy. Siostra nie mogła jechać tam na placówkę, bo tam nie ma domu zakonnego. Wobec czego za nie objęcie wyznaczonej jej placówki władze szkolne zwolniły tutejszą siostrę, kwalifikowaną zakonnicę z posady, a na jej miejsce dali siłę świecką. W ten sposób skończyli w Ujanowicach najstarsze przedszkole – wyrwali z rąk sióstr zakonnych, a zlaicyzowali. Jednak ludność nie mając zaufania do świeckiej "przedszkolanki", nie posyła dzieci do tego świeckiego przedszkola – mają tylko 6 dzieci (od milicjantów i od partyjnych).

Z końcem roku szkolnego w czerwcu (1950) Inspektorat Szkolny w Limanowej zwinął szkołę powszechną w Strzeszycach, którą prowadziła siostra zakonna. Siostrę posłano na emeryturę, a dzieci szkolne ze Strzeszyc przeznaczono do szkoły w Żmiencej i w Krosnej. Również kierowniczkę szkoły powszechnej w Krosnej siostrę zakonną z końcem czerwca (1950) podano do emerytury, choć jeszcze młoda i pełna sił, a kierownictwo szkoły oddano w ręce świeckiego nauczycielstwa. Tak więc po przeszło 50-cio letniej pracy w szkole w Krosnej prowadzonej przez Siostry Służebniczki, odsunięto całkowicie zakonnice od prawa nauczania. I to się dzieje w imię wolności sumienia. Co za perfidia!!

W kościele pełno szpiegów, którzy podsłuchują kazania i nieraz przekręcą i donoszą księdza do władz – i przesłuchania i kary się sy-pią. Nawet procesje w Dni Krzyżowe trzeba zgłaszać do Starostwa i nie pozwalają dla błahych powodów.